

Alicja Kuropatwa

Recenzja książki Thomasa E. Woodsa *Kościół a wolny rynek*

Ekonomia jest nauką wolną od wartościowania (*Wertfreiheit*). Oznacza to, że nie zajmuje się ona ocenianiem działań człowieka, nie wskazuje, czy są one słuszne, czy też nie. Ekonomia może dostarczyć jedynie ludziom informacji, na których mogą budować swoje wartościowania. Zajmuje się ona danym zjawiskiem, czynem, doktryną itp., wyłącznie w kwestii, czy dobrane środki służą do osiągnięcia konkretnych celów⁵²⁷.

W obszarze badań ekonomii znajdują się także analiza wielu propozycji społecznych, a także rozważanie, czy dane propozycje są sprzeczne z jej postulatami, czy wręcz przeciwnie. Toteż w jej kręgu leży również próba pogodzenia nauki Kościoła katolickiego z zagadnieniami ekonomicznymi.

Niezwykle wyczerpująca analiza i próba odpowiedzi na pytanie, czy doktryna wolnego rynku jest zgodna z katolicka nauką społeczną, została ukazana w książce *Kościół a wolny rynek* Thomasa E. Woodsa wydanej w 2007 roku przez Fojjor Publishing.

Profesor Thomas E. Woods, zatrudniony na stanowisku *senior fellow* w amerykańskim Instytucie Misesa w Alabamie, jest również wykładowcą Abbeville Institute. Znany głównie z propagowania idei wolnego rynku i jednego z kierunków w ekonomii nieortodoksyjnej, jakim jest szkoła austriacka. Autor wielu publikacji naukowych, między innymi w *American Historical Review*, *The Freeman* (Foundation for Economic Education), *Freedom Daily* (Future of Freedom Foundation), *Journal des Économistes et des Études Humaines*, ale sławę zyskał przede wszystkim dzięki swoim pozycjom książkowym, w tym do tej pory cztery nich zostały przetłumaczone na polski: *Kościół a wolny rynek*, *Jak Kościół katolicki zbudował zachodnią cywilizację*, *Niepoprawna politycznie historia Stanów Zjednoczonych* oraz *W obronie zdrowego rozsądku*⁵²⁸.

⁵²⁷ L. von Mises, *Ludzkie działanie. Traktat o ekonomii*, Warszawa 2007, s. 742–745.

⁵²⁸ Więcej informacji na temat autora: <http://www.thomasewoods.com>.

Kościół a wolny rynek zasługuje na szczególną uwagę. Tematyka tej pozycji porusza bowiem jeden z najbardziej drażliwych współcześnie problemów społecznych. Mam na myśli powszechnie utarte przekonanie, że kapitalizm uderza w biednych, bogactwo daje grupce nielicznych, dlatego też jako system społeczny musi być sprzeczny z poglądami Kościoła.

Woods, wczytując się kolejno w najważniejsze dokumenty i encykliki katolickiej nauki społecznej, zaczynając od św. Augustyna, przechodząc do *Summy teologicznej* św. Tomasz z Akwinu, a kończąc na najważniejszych encyklikach, w tym między innymi na *Rerum novarum* (1891) papieża Leona XVIII, *Quadragesimo anno* (1931) Piusa IX, *Laborem exercens* (1981) i *Centesimus annus* (1991) Jana Pawła II, wyjaśnia, że propozycje liberalne wcale nie stoją w opozycji do nauki Kościoła, a co więcej, są z nią w wielu kwestiach zupełnie zgodne.

W jednym z pierwszych rozdziałów tej książki możemy przeczytać o koncepcji „ceny sprawiedliwej”. Początkowo, jak opisuje Woods, w kręgach świętych panował spór, czy taka cena powinna jedynie pokrywać koszt wytworzenia danego towaru, czy musi także zapewnić dodatkowy zysk pieniężny. Jak twierdzi autor, w późniejszych czasach nikt już nie miał wątpliwości, że cena sprawiedliwa była po prostu równa cenie rynkowej, a zatem takiej, za jaką kupujący gotowi byli zapłacić, a sprzedający oddać swoje dobro. Mimo to wielu katolików twierdzi, że windowanie cen, szczególnie w czasie trwania różnego rodzaju kataklizmów, jest niemoralne i sprzeczne z nauką Kościoła. Odpowiedź autora *Kościół a wolnego rynku* w tej kwestii jest imponująca i godna dostrzeżenia. Posługuje się on niezwykle prostym i jakże klarownym przykładem dotyczącym sprzedaży parasolek w czasie wielomiesięcznych opadów deszczu. Kiedy społeczeństwo zastało zaskoczone przez nieprzewidzianą zmianę pogody, nagle wszyscy chcieli nabyć parasole. Firmy zajmujące się ich produkcją praktycznie od razu podniosły cenę swojego towaru. W tym momencie grono osób sympatyzujących z katolicką nauką społeczną mogłoby stwierdzić, że jest to działanie niemoralne i dyskryminujące osoby biedne, dlatego też państwo powinno ustalić taką cenę, na której zapłatę byłoby stać wszystkich. Tymczasem jeżeli rzeczywiście rząd obniży cenę parasoli poniżej tej oczekiwanej przez sprzedawców, wówczas wszystkie zapasy zostaną natychmiast wykorzystane, a producentom nie będzie się opłacało wznowić produkcji. Tylko nieliczni, najszybsi, zakupią towar, a większość ludzi z powodu

niedoboru nie będzie miała nawet szansy otrzymać parasola. W sytuacji odwrotnej, kiedy to rząd nie będzie ingerował, wówczas system wygórowanych cen zmusi ludzi do oszczędnego gospodarowania rzadkim zasobem, a także do współpracy w społeczeństwie, zachęci również sprzedawców do zwiększenia rozmiarów swojej produkcji i zapewni większej liczbie osób możliwość pozyskania towaru. Może to jedynie spowodować, że niektóre jednostki dostaną parasole w późniejszym czasie, ale z pewnością nie muszą się martwić, że nie dostaną ich w ogóle. Wyższa cena stanowi finansowy bodziec do zwiększania produkcji.

To nie jedyny ciekawy wątek zawarty w książce Woodsa. Niezwykle interesująca i kontrowersyjna może być dla czytelnika część dotycząca związków zawodowych i znanej praktycznie każdemu obywatelowi koncepcji płacy minimalnej. Sytuacja wygląda podobnie jak w przykładzie z parasolami. Kiedy rząd ustala płacę minimalną, wyższą niż ta, jaką oferują pracodawcy, to tym samym uniemożliwia podjęcie pracy osobom, które posiadają niskie kwalifikacje zawodowe, a które chciałyby za taką właśnie kwotę pracować. Wielu uważa, że kiedy ktoś sprzeciwia się propozycji płacy minimalnej, to tym samym kwestionuje naukę Kościoła i chce poszerzyć zubożenie ludzi. Jednakże to interwencja państwowa uderza w tych najbardziej biednych i najmniej wykształconych. Papież Leon XIII pisał, iż każdy powinien swobodnie zarządzać swoim sprawami i nikt nie powinien przeszkadzać mu w wykonywaniu swoich zadań. Rzecz jasna, w książce znajdziemy szerszą analizę tego problemu i związanych z tym wiele odwołań do kanonu Kościoła.

Thomas Woods, pełen pasji chrześcijanin, wyjaśnia, że „lichwa” – pożyczanie na procent, jest ideą zarówno katolicką, jak i postulatem głoszonym przez kapitalizm. Wcześni scholastycy twierdzili, że jest to zabieg niemoralny, a przede wszystkim niesprawiedliwy. Dzielili oni dobra na dwa rodzaje: dobra, których konsumowanie prowadzi do ich zużycia, i na dobra, których konsumpcja nie prowadzi do zużycia. W przypadku tych pierwszych, niezasadne jest pobieranie procentu, ponieważ kiedy pożyczamy komuś jabłko, to nie możemy od niego żądać zarówno zwrotu jabłka, jak i jeszcze dodatkowej opłaty, ponieważ wówczas otrzymalibyśmy pożyczone dobro dwa razy. Taki zabieg zatem nie jest sprawiedliwy. Co innego, kiedy dobra nie zużywają się w czasie ich konsumowania, np. w sytuacji kiedy pożyczamy samochód, wówczas naturalne jest pobieranie opłaty pieniężnej. Scholastycy uważali, że pieniądź jest dobrem, które się zużywa, dlatego też nie wolno pobierać od

niego procentu. Nie rozumieli oni zjawiska preferencji czasowej, głównego argumentu szkoły austriackiej, polegającej na fakcie, że dobra terażniejsze cenimy bardziej niż dobra przyszłe. Dlatego gdy oddajemy swoje dobra, a zatem rezygnujemy tym samym z obecnego ich wykorzystania, to w przyszłości musimy dostać za to rekompensatę. Tą rekompensatą jest właśnie procent.

Gdy czytamy książkę krok po kroku, ani na chwilę nie opuszcza nas przekonanie, że Woods dał w niej dobry merytorycznie wykład dotyczący systemu bankowego i pieniądza fiducjarnego oraz papierowego. Uważa on, że najlepszym systemem monetarnym, zarówno dla gospodarki wolnorynkowej, jak i z perspektywy Kościoła, jest pieniądz towarowy ze stuprocentowym pokryciem. Jedyne takie rozwiązanie będzie urzeczywistnieniem ważkich zasad moralnych; będzie przeciwwagą dla wszelkich form oszustwa, zapobiegnie powstawaniu cykli koniunkturalnych, a także zjawisku inflacji. Z uwagi na mnogość argumentacji Woodsa dotyczącej tego problemu, nie sposób w skrócie ukazać bogactwa jego perspektywy, którą warto rozważyć. Zwłaszcza że dla licznego grona czytelników ten wątek okazać się może prawdziwą nowością, wpływającą na zmianę oceny współczesnej bankowości i związanym z nim zjawiskom gospodarczym.

Co jest przyczyną rozpadu wielu małżeństw, przez to zwiększania się liczby samotnych rodziców wychowujących nieślubne dzieci i liczby opuszczonych osób w wieku podeszłym? Często nie zastanawiając się nad źródłem tych zjawisk, pragniemy zwiększenia roli działań etatystycznych, rozrostu tak zwanego „państwa opiekuńczego”, czyli państwowych programów społecznych i ekonomicznych. Uważamy, że takie działania są pomocą skierowaną w stronę potrzebujących, którzy bez tej pomocy nie mogli by godnie egzystować. A nie myślimy, że to właśnie takie inicjatywy rządu sprzyjają rozpadowi rodzin wielopokoleniowych, których najstarsi członkowie wcześniej musieli utrzymywać się z własnych oszczędności i nie wymagali pomocy ze strony swoich dzieci. Współcześnie młode, pracujące pokolenie finansuje przez system podatkowy życie swoich rodziców, dziadków. Dzięki temu od lat obserwuje się coraz większe rozluźnienie relacji pomiędzy pokoleniami. Państwo także degraduje każdą rodzinę od wewnątrz, zapewniając jej coraz więcej usług, które do tej pory opłacali członkowie rodziny. Czy zatem takie działania interwencyjonistyczne są zgodne z nauką Kościoła? Kontrowersyjny temat państwa opiekuńczego, rodziny i społeczeństwa

obywatelskiego opisuje Thomas Woods w piątym rozdziale swojej książki. Moim zdaniem, jest to najciekawsza część jego dzieła. Przedstawienie nieco innego spojrzenia na problem pomocy społecznej w państwie, staje się dzięki temu szerokim polem do polemiki z poglądami autora. Sądzę, że w tym miejscu wielu katolików mogłoby mieć odmienne zdanie.

Podsumowując, można powiedzieć, że książka Thomasa Wooda jest niezwykłym dziełem zawierającym w sobie dość interesującą analizę cech łączących wolny rynek z Kościołem. Pod względem merytorycznym i dydaktycznym trudno jest rzeczywiście cokolwiek amerykańskimi naukowcowi zarzucić. Można by jedynie zauważyć, że autor ma zbyt jednostronne poglądy i nie określa tym samym ram, w których katolicka nauka społeczna jest sprzeczna z kapitalizmem. Może to czytelnika wprowadzić w nieco złudne przekonanie, że są one w pełni powiązanie, a wręcz nierozłączne, podczas gdy w katolickiej nauce społecznej można odnaleźć również wątki etatystyczne.

Thomas Woods, *Kościół a wolny rynek*, Wydawnictwo Fijor Publishing, Warszawa 2007